ONAR, Sygnety

Chciałbym znowu zrobić składankę na kasecie
Choć nie miałaby gdzie teraz polecieć
To samo zaraz spotka płytę
To jak kręci się w kółko, jak całe nasze życie
Rysuje się, drapie i niszczy
Ja psuję, zaszywam i blizny-
-Tylko zostają po tym co przeszliśmy
One odróżniają chłopca od mężczyzny
Moi rówieśnicy przestali już marzyć
W większości są nudni i szarzy
Zamiast uśmiechu mają piksele na twarzy
I ciągle gadają tylko o kiepskiej pracy
A my tylko o furach i butach
I fajnych nowych perfumach
I knajpach, wakacjach i łódkach
To musi się udać

Zmrok znów uspokaja mnie
Niech nie kończy się nigdy ta noc
Zgubmy się daleko gdzieś
Gdzie wystarczy mi na mnie twój wzrok
Ucieknijmy stąd!
Dosyć mam
Dosyć mam patrzących przez klosz
Dosyć ran i dobrych rad, co warte jak grosz
Pomijam, pomijam tych złych jak tło
Póki sprzyja los, ucieknijmy stąd

To musi się udać
Ludzi pełno, ale jakoś pusto w tych klubach
Noc tu jest czarna jak coca-cola
Chcemy więcej i mocniej tych doznań
Na mieście się złoto tylko świeci
Sygnety, zegarki i bransoletki
Chcemy szybkie fury, żeby uciec od śmierci
Na sukces przepis – to wszystko pieprzyć
O, białe fury, czarne szyby,
Tu jak coś tracimy to na serio, nie na niby
Przez drogie okulary tak samo widać biedę
Ale się w niej wygląda trochę lepiej
Chociaż tyle…
Chociaż tyle…

Zmrok znów uspokaja mnie
Niech nie kończy się nigdy ta noc
Zgubmy się daleko gdzieś
Gdzie wystarczy mi na mnie twój wzrok
Ucieknijmy stąd!
Dosyć mam
Dosyć mam patrzących przez klosz
Dosyć ran i dobrych rad, co warte jak grosz
Pomijam, pomijam tych złych jak tło
Póki sprzyja los, ucieknijmy stąd